

ROBOTNIK

Cena N-ru
10 kop.
W drodze
organiza-
cyjnej
5 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

DUMA.

Za kilka miesięcy upływa termin istnienia Dumy. Przystanie rządzić nami ta trzecia władza (pierwszą jest car, drugą — ochrana), z woli bagnetów rosyjskich narzucona robotnikowi polskiemu. I ponieważ wątpię należy, by Duma mogła przez ten krótki przeciąg czasu zmienić się, ponieważ najwyżej doda ona nowe jakieś łajdactwo do tych, które popełniła, więc możemy już teraz zająrzeć w oblicze tego najhaniebniejszego chyba z parlamentów, jakie historia wykazuje.

Głównym zajęciem trzeciej Dumy, zajęciem, które pochłaniało największą część jej czasu, było wysłuchiwanie czarnosecinnych przemówień nacjonalistów rosyjskich, tych wszystkich Puryszkiewiczów, Markowów, Aleksiejewów i jak oni się tam nazywają. Mów tych nie można określić ani nazwą konserwatyzmu, ani reakcji, gdyż podobne wyrażenia mają sens tylko w zastosowaniu do Europy burżuazyjnej. Jest to jakiś dziki bełkot, konwulsyjne rzucanie się zwierząt, zamkniętych w klatce i czujących świeże mięso, którym mają być karmione. O Polakach mówi się tam, że należy ich wyróżnić, żydów trzeba kastrować, Finlandczyków i innych „inorodców” — tępić; uniwersytety powinny być zamknięte, studentki — traktowane jako prostytutki, szkoły ludowe — oddane popom rosyjskim; socjaliści, zdaniem tej hałasty, za mało są torturowani w więzieniach, szubienica pracuje zbyt powoli, ekspedycje karne musiałyby być wznowione, rząd wogóle za nadto jest łagodny i pobłażliwy, „zdradza” świętą Rosję! Jednym słowem, gdyby otwarto parlament w jakimś plemienu ludożerców, lub wśród Indian czerwonoskórych, którzy przywiązywali swych wrogów do „pala męczarni” i tam piekli go na wolnym ogniu — to prawdopodobnie usłyszałoby się podobne wnioski i przemówienia, jak te, które ozdabiają parlament rosyjski. Powtarzamy, najzgorzalszy wsteczniczek francuski, niemiecki, polski, robi wrażenie kulturalnego Europejczyka wobec tych dzikusów.

Drugim zadaniem Dumy było „współdziałanie” z rządem w robieniu praw. I tu znowu przyznać należy, że „konstytucyjna” Duma rosyjska nie różni się niczym od „despotycznych” ministrów, którzy dawniej rządzili, ba, pod pewnemi względami potrafiła ich nawet prześcignąć w gwałceniu praw jednostek i całych narodów.

Przedewszystkiem ciekawe jest, że carat dopiero

przy pomocy Dumy powążył się przystąpić do oderwania od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny, która od 96 lat stanowi z nim nierozdzielalną całość. Trzeba bowiem pamiętać, że granice Królestwa wcale nie przez Rosję zostały ustanowione, ale istnieją na mocy umów międzynarodowych i choć te umowy bardzo już dawno były zawarte, ale despotyczni carowie rosyjscy szanowali je dotąd, nawet po krwawym stłumieniu powstania r. 1831 i r. 1863. Teraz zaś czują oni, że mają za sobą „opinię publiczną” wszystkich patriotów rosyjskich, śmiało więc zabierają się do roboty i przygotowują plan zaprowadzenia stanu wyjątkowego dla całej ludności tej nieszczęsnej krainy — dla miliona Polaków, Rusinów i żydów, którzy mają być poddani jeszcze sroższemu, niż u nas, obchodzeniu się, by przerobić ich na „iście rosyjskich ludzi”.

I na co przy tej sposobności warto zwrócić uwagę, to że projekt stworzenia nowej gubernji — Chełmskiej, i zaprowadzenia w niej jednych z całym państwem urzędów, został pogorszony w Dumie. Komisja, złożona z posłów, która projekt rozpatrywała, wniosła do niego mnóstwo poprawek, z których jedna jest dziksza od drugiej, oraz dodała do Chełmszczyzny paręset tysięcy ludności polskiej. Jednym słowem i tu, jak we wszystkim, Duma okazała się jeszcze bardziej reakcyjną od rządu!

Tosamo było w innych sprawach. Duma uchwala, że w przyszłym samorządzie miejskim w Królestwie mają być kurje, i nadaje garści ochrańszczyków rosyjskich, którzy kraj nasz zamieszkują, stanowisko uprzywilejowane. Duma zatwierdza panowanie języka rosyjskiego w sądownictwie, wprowadza go napowrót w całej rozciągłości do urzędów, nawet w gminach nakazuje pisać wszystko po rosyjsku, dozwalać tylko, jak na urągawisko, pomieszczać w niektórych wypadkach tłumaczenie polskie. Duma nie protestuje przeciwko zamknięciu „Macierzy szkolnej” i pozbawieniu kilkudziesięciu tysięcy dzieci polskich oświaty. Tosamo zostaje dokonane w stosunku do Litwinów. Rusinom odmawia się języka rusińskiego w szkolnictwie. Duma uchwala pieniądze na rosyjski uniwersytet i politechnikę (za polskie pieniądze założoną!) w Warszawie, na ten przedmiot kpin i urągawiska całej Europy. A w Rosji samej kilka tysięcy studentów i kilkuset profesorów zostaje wydalonych z uniwersytetów i Duma nie na to nie mówi.

W stosunku do ludu pracującego, zwłaszcza do proletariatu, o Dumie nie dość jest powiedzieć, że jest ona

4567
11 u

parlamentem klasowym. Bo większość parlamentu angielskiego, francuskiego, niemieckiego, jest też klasowo-burżuazyjna, a jednak robotnicy mają tam prawo stowarzyszania się, zgromadzania, posiadają ochronę pracy, uzyskują coraz rozleglejsze ubezpieczenie od choroby, kalectwa, na starość. Zaś Duma rosyjska przyklaskuje tępieniu związków zawodowych, a do żadnych poważniejszych reform społecznych nie przystępuje.

Najhaniebniejsze zaś jest zachowanie się Dumy w stosunku do socjalistów. I w innych państwach można się spotkać z dzikimi przejawami nienawiści klasowej, więziono tam masowo lub mordowano przedstawicieli buntującego się proletariatu. Lecz to działo się podczas rewolucji, gdy z obu stron lała się krew i samo istnienie kapitalizmu było zagrożone. W Rosji niczego podobnego niema. Tu najspokojniejsze, najpotulniejsze stowarzyszenia robotnicze lub związki oświatowe rozpędzane są brutalnie, a ich uczestnicy poddawani wyszukany, nie-ludzkim męczarniom w więzieniu i na Syberji, tu byłych posłów do Dumy sieką biczami, biją po twarzy, tu skazanych na śmierć torturują jeszcze przed zgonem! I wszystko to uchodzi katom, i ten „parlament“ uchwała dla nich pensje, nagrody...

Po Dumie rosyjskiej tylko bezgraniczna naiwność lub głupota spodziewać się czegoś może. Zaś dla rządu i dla reakcji jest ona czymś w rodzaju odpustów za grzechy, które w średnich wiekach kościół sprzedawał, a różni bandyci kupowali, by móc potem bezkarnie grzeszyć!

Prawda, w Dumie istnieje frakcja socjalno-demokratyczna, mająca za zadanie bronienie interesów robotnika. Ale jest to mała garstka, skazana na bezsilność. Gdy podniesie ona głos, natychmiast bywa zakrzyczana przez tryumfującą czarną sotnię, a po za progiem Dumy „posłów“ każdy stupajka policyjny traktuje również grubiańsko, na nie im nie pozwala, jak reszcie poddanych białego cara.

W dodatku niesłychane nadużycia, popełniane przy wyborach, wpłynęły na to, że do Dumy dostali się wcale nie najinteligentniejsi towarzysze rosyjscy (gdyż ci dawno siedzą po więzieniach), ale ci, którym się poszczęściło. To też skład frakcji socjalno-demokratycznej wcale nie jest osobliwy i pisma partyjne rosyjskie pełne są skarg na ich nietaktowne, często sprzeczne z programem, zachowanie się. W stosunku do proletariatu polskiego posłowie ci postępowali w najwyższym stopniu nieodpowiednio, doszli nawet do tego, że sprzeciwili się mianowaniu Polaków na sędziów w Królestwie. Wogóle nie rozumieją zaś zupełnie naszych potrzeb i nie potrafią bynajmniej bronić praw narodu polskiego. Zresztą nie pozwoliliby im na to, więc nie warto się nad tym dłużej zastanawiać.

Zaznaczmy tylko, że połowa towarzyszy rosyjskich (tak zwani „Socjaliści Rewolucjoniści“) bojkotuje Dumę, a wśród rosyjskich socjalnych demokratów istnieje silna grupa (składająca się z jednostek i organizacji najenergiczniejszych), która również sprzeciwia się braniu udziału w wyborach.

Oprócz socjalnych demokratów do opozycji w Dumie należą tak zwani „kadeci“, czyli rosyjscy postępowi demokraci. Na ich przychylność w stosunku do Polaków już zupełnie liczyć nie można. Najlepszy ich przedstawiciel, Rodiczew, na zjeździe z okazji rocznicy Grunwaldzkiej w Krakowie, powiedział otwarcie, że Polacy nigdy nie mogą liczyć na uzyskanie niepodległości. Inny

wódz kadetów, Milukow, jeszcze w r. 1905, podczas rewolucji, na zjeździe polsko-rosyjskim w Moskwie sprzeciwiał się namiętnie obietnicy nadania Polakom szerokiej autonomji. O innych mówić nie warto. A po za kadetami (których jest też tylko garstka) zaczyna się czarna sotnia (październikowcy, nacjonałisci itp.), która stanowi właściwe przedstawicielstwo rosyjskich kupców, „kułaków“, urzędników, szlagonów, oraz ciemnych mas ludu, w nienawiści do Polski wychowanego.

Tak wyglądają partje rosyjskie. Z polskich w Dumie zasiada tylko Narodowa Demokracja. I tu śmiało powiedzieć można, że posłowie endeccy w Petersburgu są dla całego narodu polskiego prawdziwą hańbą i klęską. Splugawili oni, shańbili imię polskie wśród Rosjan. Dawniej masy rosyjskie nienawidziły nas, ale czuły szacunek dla Polaków, wyobrażając sobie, że wszyscy są nieprzejednanymi rewolucjonistami. Przyjechali endeccy, zaeźli umizgać się do rządu, kokietować z czarną sotnią, głosować za uchwaleniem wydatków na armję rosyjską, za adresami wiernopoddanych dla cara — i ten stosunek się zmienił. Względem robotników i włościan endeccy w Dumie zachowywali się zawsze, jak prawdziwi przedstawiciele kapitału.

Jednym słowem, Duma rosyjska w całości swej okazała się wrogiem dla polskiego ludu pracującego, jak zresztą z góry należało przewidzieć. Jedyny stosunek do niej, to bojkot bezwzględny, tym ostrzejszy, że zbrodnie, dokonane na nas przez ubiegłe cztery lata, domagają się jaknajgłośniejszego protestu.

Bojkot Dumy pozostanie naszym hasłem, bojkot powinienby być ogłoszony przez wszystkie partje polskie, aby wykazać, że nie wspólnego z państwem rosyjskim mieć nie pragniemy. Powstrzymanie się masowe od głosowania byłoby najpiękniejszą, najdonioślejszą demonstracją, na jaką w dzisiejszych chwilach ucisku zdobyć się można. Bojkot pokazałby Europie, że Polacy z niecierpliwością znoszą jarzmo rosyjskie, a samych Rosjan zmusiłby do liczenia się z nami.

Dla nas zaś, jako dla partji, bojkot konieczny jest jeszcze dla innych względów, o których następnym razem pomówimy.

Sprawy organizacyjne.

Konferencya Okręgowa Warszawska. (Rozszerzony W. K. R.) We wrześniu odbyła się konferencya Warszawska. Porządek dzienny był następujący: 1) Sytuacja polityczna; 2) Walka ekonomiczna; 3) Akcja przeciwdrożyźniania; 4) Sprawa antysemityzmu; 5) Finanse; 6) Prasa i wydawnictwa; 7) Sprawozdanie dzielnic; 8) Wolne wnioski. Uczestniczyło w niej 11 towarzyszy z głosem decydującym, mianowicie delegaci dzielnic: Praga — 1 tow., Powązki — 3, Jerozolima — 1, Wola — 1, Koło zawodowe A — 1, Koło zaw. B — 1, funkjonariusze — 2. Nie stawili się (dla przyczyn, które zostały uwzględnione), delegaci: Jerozolima — 1, Dół — 1, Koło zaw. C — 2. Przebieg dyskusji i uchwały co do poszczególnych punktów były następujące:

1) Referent wykazał, powołując się na liczne fakty, że w ostatnich czasach ruch socjalistyczny oraz nastroj rewolucyjny w masach stale się wzmacnia i to nietylko u nas. W Rosji przejawia się to we wzroście działają-

ności terrorystycznej, która przez pewien czas, dzięki prowokacji Azjewa, była w zastoju. U nas przejawem są rozwijające się coraz szerzej strejki masowe. Wkłada to na P. P. S. obowiązek szerszej, niż dotychczas działalności wśród proletariatu i dbania o to, by ten nastrój nie był przez nie hamowany lub z właściwej drogi wprowadzony. Uchwałą powzięto jedną, mianowicie uznano potrzebę szerzenia myśli rewolucyjnej w szerokich masach i sprzeciwiania się zbieraniu podpisów pod petycje do Dumy carskiej, uwzględniając, że działalność podpisowa może wywołać tylko szkodliwe złudzenie, jakoby Duma była w stanie poprawić los robotnika polskiego.

2) Zdaniem referenta, dla skutecznego prowadzenia walki z wyzyskiem i dla podniesienia uświadamienia klasowego należy zakładać związki zawodowe tajne i bezpartyjne. Powinny one być tajne, gdyż legalne związki nie są w stanie dawać żadnych korzyści, a przyczyniają się do obniżenia rewolucyjnego pojmowania walki; bezpartyjne związki lepsze są od partyjnych, gdyż z większą łatwością przenikają do proletariatu i nie grożą członkom odpowiedzialnością za czyny polityczne partii, zaś partja może zawsze wywierać na nie wpływ dostateczny, o ile tylko rozwinię odpowiednią działalność. Związki zawodowe powinny być oddzielone od dzielnic, które są organizacją lokalną. Z poglądami temi zgromadzeni zgodzili się.

3) Punkt ten wywołał bardzo ożywioną dyskusję. Omawiano różne propozycje akcji przeciwdrożynianej. Uchwalono wydać odezwę przeciw drożyznie mieszkań, tworzyć organizacje lokatorów i rozpocząć ruch, mający na celu nie płacenie komornego tam, gdzie ono jest zbyt wygórowane.

4) W dyskusji liczni mówcy wskazywali na odbywające się stale podburzanie ludu przeciwko żydom, z wielu stron; wskazywano również na oburzające, prowokacyjne zachowywanie się różnych litwaków, którzy ułatwiają robotę antysemitom. Uchwalono, że należy w myśl długoletniej tradycji P. P. S., zwłaszcza zaś jej skutecznej walki z antysemityzmem w r. 1905, występować jak najenergiczniej przeciwko agitacji antysemitkiej.

5) Kasjer okręgowy uważał się na zły stan kasy, która nie powinna liczyć bynajmniej na zasiłki od władz centralnych, ale sama opędzać potrzeby okręgu. Wskazywał, iż dobry rozwój roboty partyjnej zależy w zupełności od stanu kasy. Postanowiono ścierać energiczniej, niż dotąd, podatek partyjny i urządzić przedsiębiorstwa dochodowe.

6) Skarżono się powszechnie, że „Robotnik” za rzadko wychodzi i nie zaspakaja głodu bibuły partyjnej w masach. Postanowiono żądać częstszego wydawania „Robotnika” i odezw. *)

7) Sprawozdania z dzielnic stwierdziły powszechny wzrost działalności partyjnej, w szczególności zaś roboty zawodowej.

8) Potwierdzono uchwałę komitetów dzielnicowych, by zakładać we wszystkich dzielnicach biblioteczki.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany.

*) Uwaga Redakcji: Uchwała ta jest zupełnie słuszna, ale żeby ona została należycie wykonana, trzeba, by towarzysze regularniej niż dotąd płacili za bibułę.

DROŻYZNA.

W całej Europie wre walka ludu pracującego z drożyzną. Wszędzie partje socjalistyczne urządzają zgromadzenia, demonstracje, stawiają wnioski w parlamentach i radach miejskich, by ulżyć nędzy, która staje się wprost niemożliwą do zniesienia dla najszerzych mas. I niejedno zostało już na tym polu zrobione.

Przedewszystkiem socjaliści domagają się otwarcia granic, zawieszenia na pewien czas ceł na produkty spożywcze, dowożone z państw, gdzie życie jest tańsze. Za pomocą ceł podnoszone są bowiem sztucznie ceny. Następnie towarzysze nasi żądają ścigania sądowego związków handlarzy i producentów, którzy zmagają się, by podnosić ceny produktów. Wreszcie — zmuszają rady miejskie do zakupywania wielkich zapasów węgla, kartofli, mięsa, mąki i do odprzedawania tego ludności po cenie kosztu. We Francji i Belgji odbyły się w wielu miejscowościach rozruchy, skierowane przeciwko handlarzom, którzy też ze strachu obniżyli ceny. A wszędzie tworzą się związki lokatorów, którzy bojkotują właścicieli, nie zgadzających się obniżyć komornego. W ten sposób nawet w Krakowie, na przedmieściu Kazimierz, udało się obniżyć komorne. W Peszcie (stolicy Węgier) zmuszono radę miejską do zaciągnięcia olbrzymiej pożyczki na budowę domów robotniczych.

A u nas? U nas żandarm, policjant, komornik i sołdat stoją na straży drożyzny, ochraniają spekulanta, który głodem morzy miliony ludzi. O stawianiu wniosków w parlamencie chyba tylko naiwny głupiec może u nas myśleć. Byłoby to tak skutecznem, jak ta słynna petycja, którą ludzie, obrani z rozumu, każą proletariatowi podpisywać i która ma w despotycznym państwie rosyjskim zaprowadzić swobodę związków! Tą drogą nie nie wskóramy.

W takich chwilach jak dzisiejsza proletariąt polski odczuwa żywiej, niż kiedykolwiek straszną klęskę, jaką stanowią dla kraju rządy najeźdźcze. Cóż to bowiem może obchodzić takich Kokowcewów lub Skalonów, że tam robotnik polski mrze z głodu? Ministrowie angielscy w 1864 r. patrzyli z zimną krwią, jak ludność Irlandji, wskutek nieurodzaju kartofli, zmniejszyła się o parę milionów głów, a dziś jeszcze w Indjach Anglicy obojętnie odnoszą się do głodów, zabierających miliony ofiar. Tymbardziej czynić to będą dzicy, chciwi i drapieżni czynownicy rosyjscy. I dopiero wtenczas, gdy „po chińsku” zaczniemy do tych naszych mandżurów przemawiać — ulżymy naszemu losowi!

Ale zanim to nastąpi, nie należy trzymać rąk za pasem. Oprócz uświadamiania mas o właściwych przyczynach drożyzny, należy tworzyć organizacje lokatorów, któreby bojkotowały kamieniczników, zbytńo podnoszących komorne. Gdyby takiemu panu zagroziło opróżnienie wszystkich mieszkań i nie zajmowanie ich przez żadnych lokatorów, to by on zaraz spuścił z tonu. Dużo też mogłyby zdziałać kooperatywy, gdyby były racjonalnie prowadzone, to też należy do nich teraz przystępować i skłaniać je do dbania więcej o członków niż o zyski. Na rzeźników też podzielałoby powstrzymanie się wielkich mas ludności od spożycia mięsa przez pewien, choćby krótki, czas, jak to robiono we Francji.

Do tego zaś wszystkiego trzeba organizacji i przejęcia się całego proletariatu jedną myślą.

Turcja i Włochy.

Świat kapitalistyczny zaczyna coraz bardziej się rozkładać. Jeszcze niedawno rządy w stosunku do siebie starały się zachować przynajmniej pozory przyzwoitości, teraz zaś popełniają grabieże zupełnie takie same, jak kiedyś, gdy trzy państwa zaboreze zmówiły się, by rozdzielić Polskę. Taki charakter brutalnego, bezczelnego najazdu nosi napaść Włoch na Turcję. Naprzeciwko Włoch leży prowincja turecka Trypolis, w Afryce. Włosi oddawna mieli na Trypolis apetyt i póki państwo tureckie było rządzane despotycznie, mieli widoki uzyskania Trypolisu, gdyż Turcja rozkładała się zupełnie, mogła się zatem stać pastwą najazdu. Taki los spotka też prawdopodobnie Rosję, jeżeli ona nie potrafi zrzucić jarzma władzy carskiej. Turcy to zrobili: przed 3 laty dokonali rewolucji, nadali sobie konstytucję i odtąd zaczęli się odradzać. Teraz Włochy, widząc, że im się wymyka z rąk upatrzona zdobycz, zażądały od Turcji udzielenia im różnych przywilejów w Trypolisie, poczem, nie czekając odpowiedzi, zaatakowały Turcję. Prowincja Trypolis oddzielona jest od Turcji Egiptem, w którym rządzą Anglicy, przeto wojska tureckie nie mogą się do Trypolisu dostać: na morzu zaś Turcja nie posiada jeszcze statków wojennych, a Włosi mają takowe; to też Włochom się zdawało, że potrafią z łatwością zagarnąć Trypolis.

Jest to zatem zwyczajna napaść na sąsiada, tylko dlatego, że on jest słabszy. O żadnej kulturze, cywilizacji mowy tu niema. A korzyść z tego napadu osiągnięta zostanie tylko przez kapitalistów włoskich, którzy obłowią się przy przewożeniu wojsk do Trypolisu, przy budowaniu okrętów, dostarczaniu żołnierzom pokarmu, odzienia itp., później zaś przy budowie koszar, więzień, gmachów rządowych w Trypolisie. Lud włoski nie z tego mieć nie będzie, oprócz podwyżki podatków i utraty dziesiątków tysięcy proletariuszy, mających zginąć za cudzą sprawę.

Socjaliści włoscy nie zdołali sprzeciwić się tej wojnie. Ale zrobili wspaniałą demonstrację protestu przez wykonanie strejku powszechnego w 125 miastach i miasteczkach. Wojna ta dla każdego socjalisty, zatem i dla nas, wstrętna jest, gdyż jej pobudki są czysto kapitalistyczne i ponieważ ma na celu ujarznienie wolnego narodu — Arabów i Turków, zamieszkujących Trypolis. Ma ona jeszcze jedną złą stronę. Turcja była dotąd nieprzejednanym wrogiem Rosji, która pragnie podbić narody chrześcijańskie, zamieszkujące państwo tureckie, oraz chciałaby posiadać miasto Konstantynopol, leżące nad cieśniną, która łączy morze Czarne z morzem Śródziemnym. Gdyby Rosji udało się zawładnąć tą cieśniną, to byłaby ona panem nad morzem Czarnym, mogłaby nie dopuścić do tego morza okrętów żadnego mocarstwa, a sama miałaby otwartą drogę na morze Śródziemne do nowych podbojów. Z tego powodu Rosja toczyła ciągle wojny z Turcją, a Turcy, rozumiejąc to, gotowali się po dokonaniu rewolucji do wojny z Rosją. W ten sposób Turcja odnowiona mogłaby mimowoli wspomóc ruchowi rewolucyjnemu polskiemu, rosyjskiemu i wielu innym, gdyż nowa wojna Rosji z jakimś państwem byłaby napewno hasłem zguby caratu. Teraz zaś Turcja zostanie przez Włochy osłabiona, a może nawet

być, że Rosja zechce z tego skorzystać i ukraść ze swej strony jakąś prowincję turecką.

Gdyby coś podobnego nastąpiło, obowiązkiem socjalistów tak polskich, jak innych, jęczących pod uciskiem rosyjskim, będzie położyć raz kres rozbójniczej polityce rosyjskiej, przyczem my byśmy nareszcie wyzwolili ziemię naszą z niewoli, zaś towarzysze rosyjscy — lud swój od ucisku.

Tymczasem Włosi spotkali się z takim oporem w Trypolisie, że tylko z największym trudem zdobywają po kawałeczku gruntu. Jest to bardzo charakterystyczne, gdyż pokazuje, ile dokonać może lud męzny, nie liczący się z niebezpieczeństwem, a wyćwiczony w użyciu broni. Żołnierzy tureckich było w Trypolisie zaledwie 3.800; po ich stronie stanęli tylko powstańcy arabscy; w całym Trypolisie jest mieszkańców jeden milion (12 razy mniej niż w Królestwie); włoskich żołnierzy wyładowało dotąd 70.000, wkrótce zaś ma ich być 100.000, czyli tyle, ile wojsk rosyjskich było w Królestwie podczas powstania r. 1863, — a jednak ci powstańcy tureccy opierają się mężnie całej potędze włoskiej!

Socjaliści tureccy protestują oczywiście przeciwko najazdowi włoskiemu. Jednocześnie zaś organizują oni akcję, w celu stworzenia federacji (związku) wszystkich państw bałkańskich: Turcji, Serbji, Czarnogórze, Bułgarii i Grecji. Taka federacja mogłaby skutecznie opierać się wszelkim napadom rządów europejskich. W tym celu odbyła się już konferencja partji socjalistycznych bałkańskich, a wkrótce ma się odbyć kongres.

Przełom.

Po wysiłkach bohaterskich w r. 1905 i zmaganiu się ostatecznem w r. 1906, wielka armja proletariatu została zdziesiątkowana i rozbita. Lepsze jutro, które już, już, zdawało się nadchodzić, odsunęło się gdzieś w dal bezmierną. Zamiast polepszenia, nastąpiło pogorszenie. Czarowny sen o wolności skończył się przebudzeniem w jarzmie, zaciśniętym silniej, niż kiedykolwiek dawniej... Więc wśród szeregów rozbitych zapanała demoralizacja. Nastaly straszne lata reakcji wśród samej klasy robotniczej. Wielu z pośród niedawnych bojowników wolności poczęło przeklinać chwilę, w której do walki stanęli. Szerokie masy poczęły dawać posłuch różnym ciemnym siłom, głoszącym pokorę przed batem. Upadek ducha wśród samej klasy robotniczej — oto co było wśród całej strasznej reakcji najstraszniejsze. Niewiara w samą możliwość zwycięskiej walki, — oto co było wśród bolesnych chwil najboleśniej.

Od niedawna ten straszny, przynębiający, bez nadzieiny nastrój wśród mas robotniczych zaczyna się zmieniać. Ta zmiana wyraża się przedewszystkim w ogromnej ilości strejków, jakie w Warszawie przedewszystkim, miały miejsce podczas ubiegłego lata. Strejki te zarówno swą ilością jak i sposobem przeprowadzenia dowodziły, że ludzie otrząśli się z poprzedniego przynębienia. Dowiodły one również, że robotnik warszawski przyswoił sobie metody postępowania strajkowego, zapewniające możliwie większe korzyści przy jak najmniejszych ofiarach.

Przedewszystkiem podnieść należy fakt, że niemal wszędzie przed strejkami następowało porozumienie się pomiędzy sobą robotników, pracujących w danym fachu czy fabryce, a należących do różnych organizacji politycznych. Dawniej ileż to razy strejk przepadł przez to, że kiedy chcieli strejkować pepeesowcy, nie chcieli strajkować esdecy, kiedy strejkowali i jedni i drudzy, — nie strejkowali endecy! W jednej z odezw, wydanej jeszcze dwa lata temu, Wydział Organizacyjny P. P. S. wskazywał na smutne skutki niepotrzebnego wprowadzania różnic politycznych tam, gdzie chodzi o sprawy bezpośredniej walki ekonomicznej. Odezwa ta przypominała esdekom, że gdy chodzi o sprawy strejkowe, powinni zawsze odłożyć na stronę wszystkie ambicje partyjne. Od szeregu lat prowadzona przez P. P. S. agitacja w tym kierunku i szereg smutnych doświadczeń z okresu zaostzonych walk międzypartyjnych zrobiły swoje. I podczas ostatnich strejków widzimy, że były one w ogromnej większości wypadków prowadzone zgodnie i solidarnie przez robotników różnych partii politycznych, oraz przez specjalnie wybrane komisje bezpartyjne. I ten fakt jest ogromnie ważnym zjawiskiem w życiu robotniczym ostatnich czasów.

Innym jeszcze czynnikiem dodatnim było wybieranie odpowiedniego momentu na strejk. Unikano starannie dawnego a tak powszechnego błędu, by strejkować, kiedy jest dobra po temu ochota, nie dbając o to, czy fabryka ma dużo zamówień, czy nie. Większość strejków wybuchła nie żywiołowo, jak to się często zdarzało dawniej, lecz była organizowana planowo, i w odpowiedniej chwili — i temu przypisać należy zwycięskie wyniki.

Doświadczeniom lat ostatnich należy również przypisać, że myśl zakładania kas oporu, — myśl podtrzymywana głównie przez różnego rodzaju esdectwo, — ostatecznie zbankrutowała. Twarde fakty życia wykazały całą niepraktyczność takiej organizacji w dzisiejszych warunkach. Te związki zawodowe tajne, jakie utrzymywały się wśród ogólnego pogromu i mają szanse istnienia, nie zbierają funduszy strejkowych, lecz jedynie niskie składki, pokrywające wydatki bieżące. Jest to jedyna możliwa forma organizacji zawodowej w warunkach obecnych: nie naraża się na ryzyko mozolnie nagromadzonych funduszy, nie grozi odpowiedzialnością członkom za czyny polityczne partii, a tym samym łatwiej przenika do proletariatu; skupiając z konieczności względnie niewielką ilość ludzi, zapewnia im jednak wpływ na całym obszarze danego fachu.

Ożywienie strejkowe ograniczyło się przeważnie do Warszawy. Nie było ruchu w Zagłębiu dąbrowskim, nie było poważnych strejków tam, gdzie robotnikom odjęto wszystkie ustępstwa, wywalczone w latach „wolnościowych” — w Łodzi. Te zaczątki organizacji, jakie podczas ożywienia w Warszawie powstały, są znikomo małe. W każdym jednak razie jest ożywienie i są zaczątki organizacji ekonomicznej. I co jest niezmiernie ważne, cały ten ruch, jakśmy wykazali, opiera się na zdrowych zasadach. Wskazuje to, że doświadczenia okresu porewolucyjnego nie poszły na marne. Pozwala to mieć nadzieję, że w dalszym rozwoju ruchu zwyciężą te zdrowe myśli, które w masy robotnicze zawsze rzucała P. P. S.

Upadek ducha nie zniknął jeszcze zupełnie wśród klasy robotniczej. Jeszcze reakcja wśród przygnębionych

święci tryumfy; jeszcze tu i tam robotnik pozwala hańbić imię socjalizmu ludziom spodłającym w niewoli, wolałajacym o podpisy pod petycję do dumy carskiej... Ożywienie strejkowe nie przeniosło się jeszcze z Warszawy na prowincjonalne okręgi przemysłowe. Wszędzie jednak odezwało się głośnie echem w sercach robotniczych, wniosło otuchę, rozpało przygasłe nadzieje.

Nim te nadzieje staną się ciałem, robotnik polski długo jeszcze musi zaprawiać swą twardość w drobnych utarczках z kapitałem, w strejkach, w tajnych organizacjach zawodowych. W tych zmudnych, codziennych walkach podtrzymywać go będzie myśl, że są to wszystko przygotowania do wielkiej walki rewolucyjnej w przyszłości. Tylko doświadczony w życiu organizacyjnym robotnik potrafi w chwili odpowiedniej wznieść wysoko sztandar niepodległości i wypędzić najazd rosyjski. I tylko w niepodległej, demokratycznej republice polskiej lud polski będzie mógł znieść własność prywatną kapitału, uspołecnić ziemię i narzędzia pracy, znieść nędzę i klasie pracującej zapewnić całkowity wytwór jej pracy.

Konfiskata pieniędzy rządowych w Bezdanach.

We wrześniu 1908 roku została przeprowadzona przez Organizację Bojową partii naszej konfiskata pieniędzy rządowych, znajdujących się w wagonie pocztowym na stacji Bezdany pod Wilnem. Gotówką zostało zdobyte 52.284 ruble, wartość nominalna zdobytych papierów procentowych wynosiła 179.432 rb. 50 kop. Razem wartość nominalna pieniędzy i papierów skonfiskowanych wynosiła 231.716 rb. 50 kop.

Skonfiskowane papiery wartościowe składały się z papierów państwowych rosyjskich, obligacji miejskich, akcji towarzystw przemysłowych i t. p. W celu spieniężenia tych papierów została wybrana przez Zebranie Międzywydziałowe partii naszej specjalna komisja, która tę zmianę przeprowadziła.

Ponieważ wartość istotna papierów rosyjskich jest niższa od ich wartości nominalnej, przeto suma, uzyskana ze sprzedaży, różni się od sumy nominalnej. Za papiery, wartości nominalnej 179.432 rb. 50 kop. uzyskano gotówką 148.528 rb. 61 kop.

Do kasy partyjnej wpłynęło więc razem 200.812 rubli 61 kop.

Sumę tę Zebranie Międzywydziałowe a następnie Rady partyjne podzieliły jak następuje:

Na wydatki wspólne . . .	rb.	7.100'—
C. K. R.	"	1.027'40
Wydział Bojowy	"	113.454'70
Wydział Organizacyjny . . .	"	74.684'76
Wydział Zagraniczny	"	4.545'75
Razem . . .	rb.	200.812'61

FELIKS POMYKALSKI.

Był członek Organizacji Bojowej, zmarł dnia 19 sierpnia 1911 r. Wstąpił do naszej organizacji w roku 1905 i działał do r. 1908. Dnia 13 marca tego roku został aresztowany za wskazówką prowokatora Łączyńskiego. Wzięto go pod nazwiskiem Stanisława Witwickiego, lecz gdy dowiedziano się o właściwym nazwisku, wtedy wytoczono mu szereg spraw, za które dostał wiele lat katorgi oraz karę śmierci. Karę śmierci zamieniono mu później na długoletnią katorgę, lecz w oczekiwaniu wysyłki do dalekiej tajgi syberyjskiej z naszym towarzyszem stało się, co z tyłu innemu, zmarł w więzieniu mokotowskim, w 23 roku życia. Zmarły odznaczał się niezwykłą energią i poświęceniem dla sprawy i choć jego młode życie zostało wydarte przez carskich pacholków, lecz dla nas żyć on będzie wiecznie, gdyż czynny jego długotrwały ślad po sobie pozostawił.

Cześć pamięci męczennika za wolność i sprawę robotniczą!

TADEUSZ BOŻYCKI.

Zmarły nie był członkiem naszej partii, lecz organizacji, z którą łączyły nas liczne stosunki — „Warszawskiej Wojennej Organizacji”. Pracował w niej bardzo energicznie, był jej oddany całym sercem. Przystąpił do org. w r. 1905, zaaresztowany został dnia 29 kwietnia 1907 r. Resztę życia spędził w więzieniach warszawskich, potem łomżyńskim, aż zakończył żywot w centralnym więzieniu moskiewskim dnia 14 kwietnia 1911 r. Stykając się z członkami partii naszej, pozostawił wśród nich wspomnienie gorącej przyjaźni. Cześć jego pamięci!

Chiny.

W ostatnim numerze „Robotnika” zwracaliśmy uwagę na rosnący w Chinach ruch postępowy i wróżyliśmy mu powodzenie. Nie spodziewaliśmy się, iż się nasza przepowiednia tak prędko ziści. Chiny przeżywają obecnie prawdziwą rewolucję, która albo zwycięży i doprowadzi tam do zupełnego przeobrażenia się państwa, albo w każdym razie zmusi rząd do reform daleko idących.

Rewolucja chińska ma dwa cele: obalenie najazdu mandżurskiego i zaprowadzenie republiki demokratycznej.

Chiny zostały w r. 1644 podbite przez Mandżurów, plemię dzikie, koczownicze. Ci Mandżurowie liczą obecnie kilka milionów i dziś stanowią warstwę urzędniczą w państwie. Mówią oni innym językiem, są ciemni, leniwi i chciwi i stanowią główną przeszkodę dla postępu. Wszystkie wyższe urzędy obsadzone są przez Mandżurów, którzy drą i uciskają ludność w straszliwy sposób. Chińczyków, którzy hodują wiedzę europejską, zaprowadzają szkoły, wyzwalają nogi kobiet z krępujących je barbarzyńskich trzewiczków, *) obcinają

*) Trzewiki te czynią nogę podobną do małpiej i mają na celu zapobieżenie wydalaniu się kobiety z domu i braniu przez nią udziału w życiu społecznym.

warkocz i t. d. — urzędnicy mandżurscy aresztowali, torturowali, skazywali na śmierć. Aż nareszcie rewolucjoniści chińscy przeszli do przekonania, że jedyny sposób zapewnienia ojczyźnie możliwości rozwoju — to obalić najazd mandżurski.

dobnie zupełnie do naszych.

Rewolucja chińska złożyła dowody, że umie doskonale przygotować, a potem wykonać swe plany. W chwili dzisiejszej już połowa państwa (czyli 200 milionów mieszkańców, więcej od całego państwa rosyjskiego) jest w rękę buntowników, którzy dają sobie radę i z wojskiem regularnym i z armatami oraz okrętami pancernymi. Rząd przerażony robi jedno ustępstwo po drugim: zebrał rodzaj parlamentu i dozwolił mu ułożyć konstytucję, usunął Mandżurów od najwyższych urzędów, umawia się z rewolucjonistami i obiecuje im wszystko, czego żądają. Ci jednak dotąd nie ustępują.

W każdym więc razie Chiny przerażają się w państwo europejskie, może nawet — w republikę. Dla socjalizmu europejskiego jest to zdarzenie w najwyższym stopniu pożądane, gdyż przez to wyrasta jeden jeszcze groźny wróg dla caratu, który przyczyni się do starcia z powierzchnią ziemi tej twierdzy despotyzmu.

Nam zaś Chińczycy dali jeszcze jeden dowód, że silna wola i dobra organizacja dopną zawsze swego, wbrew karabinom mauzerowskim, działom szybkostrelnym i t. d.

KORESPONDENCJE.

WARSZAWA.

Labor, fabryka naczyń emaljowanych na Pradze. Dnia 5 sierpnia rozpoczął się strejk w oddziale emaljni z powodu nadużyć zarządu. Przedłożono robotnikom zamiast lonu na akord, przyczem dano im na próbę dobry materiał, który, po ustaleniu płacy akordowej, zamieniono na najlichszy. Wobec tego robotnicy strnęli z robotą w emaljni, a 8-go sierpnia cała fabryka przylączyła się do nich. Strejk trwał z górą miesiąc. Uwzględniono następujące żądania: usunięto dyrektora Manitusa i inż. Otto, znieprawidzonych przez robotników za ich despotyzm; przyznano delegacje robotnikom i sądy rozjemcze, pomoc lekarską i lekarstwa dla rodzin robotniczych, wreszcie szkołę dla dzieci robotniczych. Obecnie fabryka zatrudnia 1200 ludzi.

Birkind, Szlenkier i T-wa Manufaktury Dreźniejskiej. W połowie sierpnia w fabryce Birkinda (460 l.) zaczął się strejk wskutek nieuwzględnienia przez zarząd ekonomicznych żądań robotników. Wkrótce zarządy fabryk Szlenkiera i T-wa Man. Drezd. wywiesiły ogłoszenia o zamknięciu swych fabryk po 2 tygodniach od daty ogłoszenia. Na zapytanie robotników na jakiej podstawie mają być zamknięte fabryki, dyrektorowie oznajmili, że z powodu strejku u Birkinda związek fabrykantów urządzi lokaut. Nadmienili również, że: „robotnicy mogą zapobiedz temu, o ile wpłyną na robotników fabryki Birkinda, ażeby do pracy wrócili”.

Po porozumieniu się robotnicy postawili we wszystkich trzech fabrykach prawie jednobrzmiące żądania ogólne, jak: uznanie delegatów, sądów rozjemczych, przyznanie lekarza i pomocy dla rodzin, urządzenia zdrowotne (kąpiele), płatne 2-tygodniowe urlopy co rok, wreszcie żądania zarobkowe — odpowiednio do rodzaju pracy.

J. A. Krausse, fabryka farb olejnych i lakierów. W sierpniu mieliśmy strejk, który trwał 5 dni zaledwie i skończył się naszą wygraną. Wzięli w nim udział wszyscy robotnicy w liczbie 97 ludzi. Postawiliśmy żądania następujące: 1) usunięcie majstra, 2) przyjęcie niesłusznie wydalonych robotników, 3) uznanie delegacji i sądów rozjemczych, 4) pomoc lekarską, 5) płaca podczas choroby w ciągu 6 tygodni, a pół płacy do czasu wyzdrowienia, 6) w razie wypadku zapłata całkowita za czas niemocy, 7) podniesienie płacy lonowym i akordowym o 25%.

Zarząd żądania uwzględnił, płacę tylko powiększył nie o 25%, lecz o 15% — i za czas bezrobocia zapłacił.

Garbarnie. Strejkowano u Rojzego, Peterka, Lejzerowicza i Imrota. Żądania uwzględniono. Zagwarantowano moczenie skór i dopłatę 5% od zarobionego rubla.

Krywicki, fabryka mech. obuwia. Po 8-mio tygodniowym strejku uwzględniono wszystkie żądania ekonomiczne i ogólne, następnie zapłacono za czas strejku połowę przypadającej płacy. Pracuje obecnie 250 ludzi.

Warsztaty główne kolei Terespolskiej. Stosunki nasze są niezmiennie trudne i przykre. Mało świadomych robotników, brak organizacji. Obrywają nam ceny na rozmaitych robotach, a protestu zbiorowego podnieść nie można. Ze zwierzchników, którzy nas krzywdzą, notujemy majstra lakierniczego Zadoncowa, któremu, jako Rosjaninowi, uchodzi więcej, niż uchodzi wogóle może niesumieinnemu zwierzchnikowi, co kradnie robotnicze grosze.

Dziwulski i Hanszyl, fabryka narzędzi do obróbki metali — Kolejowa 5. Niewielka nasza fabryka, zatrudniająca kilkunastu czeladników ślusarzy, tokarzy i chłopców-pomocników, daje nam złe warunki pracy.

Place niewielkie. Tokarz zarabia 15 kop. na godzinę, stąd dochód miesięczny nie przenosi 30 rb., co dzisiaj w Warszawie nie wystarcza.

Stan kulturalny większości współpracowników niski, organizacji niema żadnej.

Mamy nad sobą wyjątkowo złych poganiaczy, którym tylko bata w rękach brakuje, aby mogli przypominać pańszczyźniane czasy. Za wielką trzódka są nasi robotnicy, aby mogło być inaczej — i na tem cierpią świadome jednostki.

OKRĘG ŁÓDZKI.

Fabryka Poznańskiego. Robotnicy naszej fabryki żyją w warunkach wyjątkowych, które z dniem każdym przybierają rozmiar potworniejszy. Obrywają nam zarobki, karzą i straszą policją, poniżają i drwią z naszej niemocy. Organizacja nasza nie obejmuje jeszcze takiej liczby ludzi, aby mogła wywierać skuteczny wpływ na ogół robotników. Ogół zaś jest przerażony postępowaniem bezlitosnym władzy fabrycznej, gdyż ta łącznie z policją tropi każdy krok w murach i poza murami fabryki. Doszło do tego, że nas rewidują, przetrząsają kieszenie, szukając „gazet” wszelkiego rodzaju, za wszelką cenę chcą niedopuszczyć myśli socjalistycznej i rewolucyjnej. Kiedy dostaliśmy odezwy w sprawie zabójstwa Stołypina — policja z zawziętością przetrząsała nasze szafki i szufladki. Śród robotników jest wielu takich, którzy służą policji. Każdy oddział ma płatnego przez nią donosiiciela. Ci, kierowani różnemi pobudkami, chęcią zarobku, uczuciem zemsty osobistej — wydają w ręce policji kolegów pracy. Ostatniemi czasy dokonano sporo aresztowań. Więc ostrzegamy i zalecamy podwójną baczność, bo wroga mamy blisko w postaci łazących się zdrajców. Doszło do tego, że trudno przychodzi rozszerzenie jakiegokolwiek (prócz chrześcijańskiej) organizacji, bo wszędzie czai się szpieg. Praca organizacyjna musi polegać podwójnej konspiracji i iść bardzo powoli.

Zarząd fabryki i bezpośrednie zwierzchnictwo — to zwykli policjanci, mówiący po polsku Brutalni, bezwzględni, na najmniejszą niedokładność grożą ochraną i wydają robotników. Spekulują na naszej pracy jak mogą, biorą łapówki za udzielanie prawa zamieszkania w domach rodzinnych Poznańskiego, wreszcie obrywają zarobki. W tkalni obniżono płacę do 5 rb., a nie tak dawno zarobek wynosił 7 i więcej rubli. W przedzalni zarobek spadł z 6-ciu na 5.40 kop., a w metalurgicznym zmniejszono od 60 kop. do 2 rubli tygodniowo. Bezczelność niektórych majstrów dochodzi do ohyd. Przy rewidowaniu opuszczających fabrykę robotników, rewidujący dopuszczają się wobec kobiet niskich swawoli, obrażających godność. Dotąd mamy żywo w pamięci zdarzenie z przed pół roku, kiedy wskutek podejrzenia jednego z majstrów, rozebrano do naga jedną z robotnic, aby w ten sposób sprawdzić, czy koszula jej nie jest uszyta z kradzionego płótna. Robotnica owa do dziś dnia czeka na sąd.

Wzywamy towarzyszy, aby w ścisłych kółkach, jedynie drogą bliskich stosunków, zjednywali naszych zwolenników do odbudowania organizacji. To będzie jedynym wyjściem z położenia i środkiem przeciw zastraszającemu stanowi rzeczy.

Dzielnica Widzewska. Korespondencje szczegółowe podamy w następnym numerze, obecnie podajemy do wiadomości, że trzeba jak najwięcej bibuły, stworzenia szkół. Zwracamy uwagę, aby towarzysze starsi w robocie, znani ochranie — starali się w sprawach organizacyjnych wyręczać ludźmi, którzy nigdy nie byli pod nadzorem władzy policyjnej. Ani esdecy, ani „lewica” nie pokazują się tu wcale, natomiast chrześcijańscy związkowcy próbują torować drogę do Królestwa... Niebieskiego.

OKRĘG CZĘSTOCHOWSKI.

Fabryka żelazna „Wulkan”. Stosunki przykre. Wyzyskują nas nawet współtowarzysze nasi postawieni jako dozorczy. Notujemy dozorcę Morawskiego, który ma pod sobą 12 ludzi i gnębi ich nadmierną pracą i zdradzieństwem z zarobku.

Rudniki-Rędziny. Zmian u nas niema żadnych. Możemy ze smutkiem stwierdzić pewne rozluźnienie organizacyjne. Majstrowie obchodzą się z nami w ohydny sposób. Taką tworzą policję, że policja prawdziwa wydaje się możliwszą. Wymieniamy dwóch majstrów Paluchowskiego i Mękarskiego. Oni dokuczają robotnikom, poniżają, jak mogą i naigrawają z naszej, przegranej na dziś, sprawy.

Dzielnica Warszawska. Po nieznacznym upadku dzielnica zaczyna przychodzić do siebie. Więcej energii, a wszystko będzie w porządku!

W okolicy naszej grasują złodzieje. Kiedy, do niedawna panujący tutaj „prystaw”, Tatarow, tropił najmniejszy objaw naszej roboty, złodzieje byli wprost popierani przez niego. Ten Tatarow musi zginać z rąk naszych. Pamiętamy aż nadto, ile to razy on sam nurzał się we krwi bitych w Rakowie robotników.

Fabryka kapeluszy Markusfelda. Zwracamy uwagę, że ogromnie szerzy się między robotnikami nieufność i szpiegostwo. Wymieniamy Antoniego Gunerę, który w nieszlachetny sposób oskarża swoich kolegów przed majstrami.

Piętnujemy jego oszczerczą, krecią robotę.

Fabryka Motte, Meillassoux et Cailliez. Majstrowie dają nam się we znaki, a nie ma ich kto karać. Piętnujemy majstra skrecalni Spirydonowa. On nam obrywa ceny, naznacza niesłuszne kary, szpieguje każdy nasz krok.

Niech tylko rozwinie się organizacja — ogół musi być przez nią pokierowany, aby wiedział, jakie zajmować stanowisko wobec swoich trapićieli.

Fabryka „Warta”. Stosunki zmieniają się na gorsze. Zmuszają nas do pracy po 6-tej godzinie wieczór, obniżyli płacę o 2 kop. od sta sztuk, co czyni w tygodniu prawie 1 rb. Dyrektor oddziału tkalni Sawicki, jest zniechęcony przez robotników za złe obejście, niesumieinnie stosowane kary i naigrawanie się z obecnej bezsilności naszej. Wygłasza on np. zdanie takie: „socjalistów już niema, więc ja rządę”.

Prócz niego wymieniamy Batmarta, który i przy wydawaniu kartek do lekarza krzywdzi robotników.

Fabryka „Częstochowianka”. Pracujemy w warunkach niesłychanie ciężkich. Obrywają nam zarobki, obarczają nadmierną pracą, obchodzą się z nami w sposób ohydny, szpiegostwo wśród samych robotników rozwija się zastraszająco.

Organizacja nasza powinna wyraźniej i mocniej czuć nad nami i regulować życie fabryki.

Browar Szwedego. Dopiero teraz powstała nanowo nasza organizacja, która od 1908 r. nie była czynną. Wprawdzie koło nasze jest niewielkie, zmałe dla naszych potrzeb. W zeszłym roku zmieniono nam zarobki. Dyrektor i właściciel, Szwede, obniżył płacę o 15 i 20 kop. dziennie, następnie zaczęliśmy dostawać po jednej kwarce piwa zamiast 2, które mieliśmy dawniej.

Piętnujemy postępowanie majstra, Widomskiego, za jego grubiańskie obchodzenie się z nami. On to pobił dotkliwie starego robotnika, tak, że ten poważnie zaniemógł.

Mamy nadzieję, że skoro wzrośnie organizacja — stosunki muszą się zmienić na lepsze.

OKRĘG ZAGŁĘBIOWSKI.

ZAWIERCIE.

Two Akc. „Zawiercie” w Zawierciu. Mieliśmy 3-dniowy strejk, w którym wzięło udział 300 ludzi. Przyczyną było to, że nie mogliśmy przystać na warunki, postawione przez dyr. Szymańskiego. Oto w oddziale „Troistle” rozkazał on powiększyć ilość dotychczasowych (364) wrzecion o 182 wrzeciona. Robotnicy ogłosili bezrobocie. Szymański zagroził lokautem. I wreszcie, wskutek braku jednolitego działania — po 3 dniach musieliśmy ustąpić. Nawoływali do przerwania strejku — majster Tomaski, robotnik Kazimierz Szymocha i pisarz ekpedycyjny Hugo Richter.

W przedzalni „B”, gdzie pracują kobiety, majster Tomaski powiększył ilość maszyn z 8-miu do 12-tu, zmniejszwszy jednocześnie liczbę zatrudnionych kobiet.

Piętnujemy postępowanie dyr. Szymańskiego. Człowiek ten beczelnych dopuszcza się swawoli, a posuwa je do tego, że próbuje nawet aresztować robotników na ulicy. To jedno wystarcza, aby mieć pojęcie o jego wartości.

On gnębi robotników, prześladowa, drwi i wydala (nawet po 30 latach pracy).

Takiego, jak on, dyrektora, fabryka nasza, istniejąca od 1872 roku, nie miała.

Pokwitowania.

WARSZAWA.

Czerwiec i lipiec.

Wola. Podat. nr 67 — 2'80, podat. nr 35 — 2'00, Stary — 40. Razem 5'20.

Praga. Podat. nr 117 — 1'60, Fr. nr. 81 — 40, nr 80 — 1'00, nr 74 — 40, listy: nr 1186 — 2'20, nr 1187 — 65. Razem 6'25.

Jerozolima. Pod. nr 64 — 4'80, nr 74 — 1'40. Razem 6'20.

Powązki. Lipiec, pod. nr 111 — 1'00, nr 77 — 1'60, nr 37 — 1'00. Szperling, kwiecień, maj, czerwiec — 3'60, lista nr 1129 na strejkujących u Wolanowskiego, fabr. Szczer. — 14'50. Razem 21'70.

Dół. Podat. nr. 26 — 40, nr ? — 1'60, na listę — 40. Razem 2'40.

Kelnerzy. Lipiec nr 20 i nr 83 podatku 10'40.

Sierpień.

Wola (sierpień i wrzesień). Podat. nr 21 — 40, nr ? — 1'20, nr 94 — 2'00. Razem — 3'60.

Praga. Podat. nr 82 — 1'20, lista nr 80 — 1'00, nr 79 — 1'80. Razem 4'00.

Jerozolima. Pod. nr 61 — 2'80, nr 84 — 1'60, na blok skonfiskowany „stryjowi“ — 1'05, nr 61 — 1'00. Razem 6'45.

Powązki. Pod. nr 39 — 2'00, nr 111 — 1'00, nr 79 — 1'60, nr 37 — 1'00, nr 77 — 1'60, lista nr 1178 na uwiecznionego fabr. Szczerb. — 17'46. Razem — 24'66.

Kelnerzy. Pod. nr 92 — 3'00, nr 20 i 83 — 3'60. Razem 6'60.

Garbarze. Pod. nr 40 — 3'20, nr 91 — 1'50, na strejkujących u Wolanowskiego lista nr 1179 — 23'60. Razem 28'30.

Wrzesień.

Praga. Podat. nr 82 — 40, nr 82 — 1.20, nr 80 — 1'00, nr 79 — 2'40. Razem 5'00.

Jerozolima. Podat. nr 61 — 2'80, lista nr 1110 na więźniów polit. — 12'04. Razem 14'84.

Powązki. Pod. nr 111 — 1'00, nr 19 — 1'40, nr 95 — 1'00, listy: nr 1184 na prasę — 1'10, nr 1179 na więźniów polit. — 2'75, nr 1172 na strejkujących u Wolanowskiego — 2'40. Razem 9'65.

Kelnerzy. Pod. nr 92 — 4'60, lista nr 1183 — 1'45. Razem — 6'05.

Garbarze. Pod. nr 40 — 2'80, nr 91 — 1'40, nr 40 — 40. Razem — 4'60.

Za bibułę.

Praga. Targówek — 50, Fr. — 10, Kolej Nadwiśl. — 40, „Grom“ — 1'00. Powązki — 5'05, Osman — 75, Wola — 75, Dół — 55, Jerozolima — 7'60. Kelnerzy — 3'60, Garbarze — 1'60.

Koledzy Lerca — rubli 11.

Stan kasy Związku Zawodowego Piekarzy.

Przychód.

Wpisów	200 rb.
Wkładów	400 „
Razem	600 rb.

Rozchód.

Pomoc więźniom	72 rb.
B.	60 „
Rozjazdy	30 „
Bibuła	25 „
Podatek partyjny	80 „
Książeczki	60 „
Razem	327 rb.

Pozostaje w kasie gotówką 273 rb.

RACHUNKI OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Lipiec.

Dochody. Bagno: p. p. 2'80, p. w. — 10. Góra: p. p. 7'40, p. w. — 60, bibuła 5'85. Razem dochód 16'75. Rozchody całego okręgu 30.96; spłacono starych długów 2'87. Razem rozchód 33'83. Pozostało długu z lipca 17 rb. 08 k.

Sierpień.

Dochody. Bagno: p. p. 3'00, bibuła 2'35; Góra: p. p. 5'55, p. w. — 60, bibuła 7'59. Razem dochód 19'09. Rozchody całego okręgu 43'06. Pozostało długu z sierpnia 23 rb. 97 k.

Wrzesień.

Dochody. Góra: p. p. 7'20, p. w. 1'40, bibuła 1'80. Razem dochód 10'40. Rozchody. Rozjazdy i transport 10'73, pomoc 18'00. Razem rozchód 28'73. Pozostało długu z września 18 rb. 33 k.

Wydawnictwa partyjne.

(Od czasu wyjścia Nr. 251). Przedświt Nr 9, 10 i 11. — Książka członkowska Koła Zaw. Piekarzy. — Odezwy: 1) Warszawskiego Kom. Okr. o drożyznie — 5.000 egz.; 2) Warsz. Kom. Okr. o strejkach — 1.500 egz.; 3) Kom. Koła Zaw. Piekarzy P. P. S. — 500 egz.; 4) Wydziału Org. o prowokatorze W. Wojciechowskim kartka ulotna — 300 egz.; 5) C. K. R-u o zabiciu Stołypina — 3.000 egz.; 6) C. K. R-u do towarzyszy włoskich z powodu ich wystąpienia przeciw wojnie z Turcją (po francusku) — 500 egz.

OSTRZEŻENIA.

Ostrzegamy ogół robotniczy przed chemikiem z fabryki farb olejnych i lakierów I. A. Krausse (ulica Bonifraterska), p. Lurie. Jest on denuncjantem i członkiem ochrony, w dodatku prowokatorem. Sam przyczynił się do wywołania strejku, a potem zademonstrował kilku pracowników.

Miklasinski, pisarz tkalni B., Tow. Akcyjnego w Zawierciu, jest dziś podwójnym szpiclem: rządowym i fabrycznym. Wystrzeżać się!